Nr 254. Kraków, Wtorek 7 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zamęt.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 5 listopada.

Po ośmiodniowej przerwie zbiorą się jutro posłowie Rady państwa i znowu się zaczną długie dyskusye, bez końca i celu.

Bo czy którykolwiek z najzapaleńszych zwolenników wyrugowania § 14 z ustaw zasadniczych wierzy w to, że w takich warunkach, jak obecne, można tak doniosłej wagi sprawę przeprowadzić? Dzienniki zapowiadają deklaracyę hr. Clary'ego, mającą zaznaczyć stanowisko gabinetu wobec § 14. Czy można do takiej deklaracyi wielką przywiązywać wagę? Czy z drugiej strony rząd, niepewny jutra, nie mogący przewidzieć, jak się stosunki partyjne w izbie ułożą, i nie będący pewnym, czy właśnie te stosunki nie zmuszą go do ponownego użycia tego paragrafu, może dać jasną i dobitną w tej kwestyi odpowiedź? Nie! Dyskusya o wyłączenie § 14 konstytucyi skończy się naturalnie przekazaniem odnośnych wniosków do komisyi z tym dodatkiem, żeby do pewnego terminu zdała sprawę. Ba! kiedy i komisye tylko w spokojnych, skonsolidowanych warunkach politycznych skuteczną rozwinąć mogą działalność. A teraz kiedy lewica zapowiada istnienie większości, większość zaś zwalcza narzucony jej rząd, jedna komisya obradować ma o zmianie konstytucyi, a równocześnie druga o zniesieniu stempla dziennikarskiego, a wśród tego rząd chce sfinalizować ugodę z Węgrami i przeprowadzić prowizoryum budżetowe. Oto obraz chaosu parlamentarnego!

Nie wiemy, czy i który z wymienionych tu czynników ma nadzieję spełnienia zakreślonego zadania, bo takiej naiwności politycznej nikomu przypisywać nie chcemy; to jednak jest pewnem, że mamy do czynienia z lekkomyślnem trwonieniem czasu i sił.

Od dwóch lat skarżą się na nieuruchomienie maszyny parlamentarnej, a dziś zapominają o całej maszynie i zajmują się polerowaniem kilku kółek, nie troszcząc się o to, czy kotły funkcyonują, ani o wytrzymałość pasów transmisyjnych. W ten sposób tylko „fuszer" się do sprawy zabiera!

Chcąc doprowadzić do **trwałego** uruchomienia maszyny parlamentarnej, na podstawach racyonalnych, we wszystkich państwach konstytucyjnych praktykowanych, trzeba, żeby egzekutywę w parlamencie reprezentował rząd o wyraźnej barwie, lub, co najmniej, taki, który siebie sam za prowizoryczny nie uznaje.

Trzeba następnie, żeby raz zadecydowano, po której stronie znajduje się większość parlamentu. Trzeba wreszcie, żeby i mniejszość uznała i uszanowała prawa większości i na odwrót większość uwzględniała żądania mniejszości, jeśli będą słuszne. Dopiero po załatwieniu tych prac przedwstępnych można pomyśleć o skutecznej robocie sanacyjnej. Dopiero wtedy, gdy rząd nie będzie miał zamiaru brutalnego rozbicia nieprzymuszoną wolą złączonych stronnictw większości, i wtedy, gdy mniejszość przestanie do większości stosować maksymy opryszków: *s' Geld her, oder das Leben,* dopiero wtedy jest czas na pożyteczną pracę w komisyach i usunięcie wadliwych ustaw i gruntowne zburzenie mostów, łączących ustrój parlamentarny z systemem absolutystycznym.

Ta zaś droga, którą rząd i stronnictwa parmentarne obrały, prowadzi do nowego... **zamętu!**

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 4 listopada.

(Echa z sali rozpraw. — Ostatnie zeszyty pism: Iris, Teka, Promień).

(?) Jesteśmy u końca. W poniedziałek zagrzmią w sali słowa p. Heyderera, niby trąba sądu ostatecznego, a najpóźniej we czwartek nad żywymi i umarłymi stanowczo zapadnie wyrok. I skończy się jedna z ważnych, pamiętnych kart historyi współczesnej Galicyi.

Co w niej uderza, to ogromne urozmaicenie barw i nastrojów. Dramat to społeczny, w całem znaczeniu słowa, dramat społeczeństwa, bo jak w kalejdoskopie przewijają się w nim postacie i obrazy z wszystkich warstw stolicy kraju. W pierwszych aktach wyłaniała się postać dyrektora Zimy, silna, poniekąd demoniczna, rodzaj Johna Gabryela Borkmana z dramatu Ibsena, pragnąca z ziemi wydobyć uśpione w niej miliony i poświęcająca tej ambicyi wszystkie uczucia ludzkości i prawa. Z biegiem procesu postać ta zaczęła atoli maleć, karłowacieć, zaczęła gubić się w roju Karpińskich, Naszkiewiczów, Puffiich, aż nareszcie legła u stóp Malci Fuhrman. — Były to pewnie najprzykrzejsze momenta rozprawy, acz publiczność na nich najlepiej się bawiła, a kobiety zapełniały salę po brzegi, mimo że przewodniczący ostrzegał, aby delikatne i młodsze osoby salę opuściły.

Cały ubiegły tydzień był więc poświęcony Zamarstynowowi. Widzieliśmy, jak zarazek spekulacyi i ryzyka działa na niskie natury. Widzieliśmy rękodzielników, porzucających robotę, aby dnie całe spędzać w szynku, — żony ich, sprawiające sobie srebrne garnitury stołowe za 400 złr., woźnych z Towarzystw dobroczynności, grajzlerów, podurzędników kolejowych, kupujących grunta, a trawionych gorączką budowlaną, chodzących na wyścigi, wycierających przedpokoje adwokatów i „szparkasy". A na miejscu naczelnem szynku Zehnguta króluje on, Karpiński, we własnej osobie, o głowie kwadratowej, twarzy ospowatej, wąsikach drobnych i oczach chytro-głupich. Tutaj rezyduje, tu raczy ciągle przyjmować traktament, przemieniający życie w jeden bal, tu wczorajszy murarczyk wygłasza sentencye filozoficzne, w rodzaju tej, że „kto pieniędzy nie ma, niech się da powiesić", tu niewprawną ręką podpisuje „z dobrego serca" weksle i chodzi z niemi lub z protegowanymi „jak do Ojca świętego" — do dyrektora... Chodzi, ale... Tu przewodniczący wpada w słowa: „a czy nie chodziła też żona pańska?"

I oto pomost do *Mme* czy *Mle* Fuhrman. Ba, właściwie nie pomost, lecz jedno z ogniw łańcucha. Pan prokurator powiada nawet, że takich „ogniw" było nie mniej, niż 26. Jesteśmy na dnie nizin społecznych, wśród ostatnich szumowin. Reprezentantka tej sfery przedstawia się już — co prawda — w świetle bardzo mięstanem. Chwilami siedzi na swem krześle ze spokojem, z godnością mieszczki, co wycofawszy się z interesów, żyje z renty. Przypomina, że w domu czeka na nią „Francuzka" i fortepian. Ojciec jest już tylko obrzydliwym żydem. To znowu bierze górę stara Malcia, ta najbezczelniejsza między bezczelnemi, która miała odwagę pójść do Zimowej i żądać, aby obie: „pani jako żona, ja jako kochanka", wzięły się za ręce i nie dopuściły innych kobiet.... Kręci się tedy po sali sądowej, ze swego miejsca, podchodzi ciągle do obrońcy, dra Lisiewicza, który ma minę lekarza, zmuszonego robić bardzo brzydką operacyę wobec tłumów, rzuca okiem na prawo i lewo i zdaje się mówić: a co mi zrobicie? Ostatecznie oberwę może sześć do ośm tygodni, zato pod względem cywilnym nic mi się stać nie może i z moich 80.000 czy 100.000 złr. nic nie stracę. Istotnie „na galeryi" zdanie to przeważa, a niejeden z młodzieńców, którzy korzystają z szabasu, aby tu zaprezentować swą elegancyę i szyk, żałuje, że Malcia już się wychrzciła....

Nareszcie pozbyliśmy się jej; wróciła na śmietnik, do którego należy, z pieniądzmi, czy bez pieniędzy, zapanowała znowu inna atmosfera. Jesteśmy na nowo w gronie osób o tytułach i godnościach, chociaż — mój Boże — i między niemi.... Cóż n. p. mówić o owym członku dyrekcyi Kasy, który wiedział, iż Zima wynajmuje mieszkanie dla utrzymanki, lub o owym niedoszłym cenzorze, który wiedział, kto zamieszka w nowo-kupionej kamienicy, a mimo to nie byli ostrożniejsi w wypełnianiu swych obowiązków względem Kasy i okazywali dyrektorowi i nadal cześć i zaufanie.... Ale o to mniejsza, przebieg procesu odkrył nam obrazów tego rodzaju, na tle naszego mieszczaństwa, aż nadto dużo. To już nie robi wrażenia.

Wrażenie jednak robi zawsze ukazywanie się na sali Stan. **Szczepanowskiego**. Życie chciało niejako pokazać, że dramat społeczny da się pogodzić z czysto artystycznym, i na ten podkład ogólno-społeczny rzuciło potężną, niezwykłą jednostkę. Każdy dzień przynosi do jej charakterystyki nowe rysy, uwydatnia rysunek i tak już niezmiernie świetny. Po pierwszej ekspertyzie dra Opolskiego, który opowiadał o rozpaczliwym stanie zdrowia autora „Nędzy Galicyi" w r. 1898, po ekspertyzie p. Koczyndyka, który orzekł, że księgi jego buchalteryjne były prowadzone wzorowo, panowało przez pewien czas na sali przekonanie, że prokurator wstanie i oskarżenie przeciw Szczepanowskiemu cofnie. Stało się coś wręcz przeciwnego. P. Heyderer, który przez cały czas rozprawy zachowywał się wprost biernie i nie uważał za stosowne użyć rygoru prawa tam, gdzie wszyscy go oczekiwali, zrobił niespodziankę i oskarżenie przeciw Szczepanowskiemu rozszerzył.

Szczepanowski niepróbował nawet przeciw temu się bronić, bez opozycyi zgodził się na dodatkowe oskarżenie, a po dwudniowej rozprawie okazuje się, że p. Heyderer wprost mu znakomitą oddał przysługę. Jeżeli potrzeba było dowodów z najtajniejszego życia domowego, by przekonać o spartańskim trybie życia Szczepanowskiego — dał je dr. Opolski wzmiankując, że Szczepanowski nie pozwalał sobie nietylko na abytki, ale wprost na obfite odżywianie się. Wiemy też, że tak latem jak i zimą nosił tylko surdut angielski, bez innego wierzchniego okrycia. Jeżeli trzeba było realistycznego, szpitalnego zabarwienia tragedyi czysto psychicznej, dała je trójca najpoważniejszych lekarzy lwowskich, przedstawiając nam obraz chorób, mąk, rozpaczy, bólów wszystkich ważniejszych organów ciała, obraz iście dantejski, na którego tle rysowała się tem wyraźniej sylwetka człowieka. Przypominam sobie w tej chwili, z jakiem oburzeniem jeden z szlachetnych dzienników lwowskich od stycznia przez całą wiosnę wykrzykiwał, czemu Szczepanowski pozostaje na wolnej stopie, z jakim oburzeniem ów organ donosił, że Szczepanowski wrócił z Nauheim nie czwartą klasą kolejową — a porównajmy z tą ohydną brtalnością zeznanie lekarzy, których opinia już w lutym br. w świecie dziennikarskim nie była tajemnicą. Smutne to były zeznania, nad wyraz przykrą scena takiej poprostu wiwisekcyi, jakiej poddali Szczepanowskiego wobec tłumów i wobec słuchającej z zapartym tchem rodziny, wyrzucając co chwila słówko: śmierć.

Z pism niepolitycznych lwowskich ukazał się w ostatnich dniach nowy zeszyt wydawanego przez Koło literackie miesięcznika *Iris*. Redakcyą prowadzi obecnie p. Rolle. W ostatnich czasach okazuje redakcya większą ruchliwość i śmiałość, stara się o siły młodsze, dzielniejsze, czego dowodem artykuły Nowaczyńskiego, Zapolskiej, sylwetka Kisielewskiego (z portretem), stara się o informacye z mało znanych literatur słowiańskich. Wogólności jednak jest to pismo zanadto anemiczne i — jak na organ literacki — zamało złączone z nerwami ruchu umysłowego całej Polski oraz zachodu. Dalej wytknąć należy, że korespondencye z Krakowa, oraz sprawozdania artystyczno-literackie nie stoją na wyżynie, do której jest zobowiązane pismo **miesięczne**, organ korporacyi literackiej. Znajdujemy tu pobieżne notatki, ledwie odpowiadające rubryce informacyjnej dziennika politycznego. To zamało.

Wychodzące tutaj dwa pisma, poniekąd „konkurencyjne", dla młodzieży: *Teka* i *Promień* wydały nowe zeszyty. Przebija się w nich doskonale charakter obu, wady i zalety. *Teka* stoi na gruncie czysto narodowym i zagrzewa młodzież do pracy w tym kierunku. Zadanie swoje pojmuje jednak ciasno i nie umie go zapełnić żywotną treścią. W artykule wstępnym „Między lud" nawołuje redakcya „15 000 młodzieży polskiej w szkołach średnich Galicyi" do pracy i jako **jedyny** konkretny cel wskazuje Cieszyn, potem ogólnikowo pragnie za pomocą młodzieży zmniejszyć liczbę analfabetów w kraju o 10.000 rocznie. Jak? gdzie? Czy więcej obowiązków młodzież nie ma? Odpowiedzi nie słyszymy. A szkoda, dałby ją artykuł następujący, wyborny, wskazujący działalność chłopów i akademików duńskich. *Teka* nie cieszy się wielkim wpływem i stoi tylko ofiarnością prezesa Czytelni akademickiej, p. Skałkowskiego.

Pełnym siły i czasem jaskrawego światła jest *Promień*, mający obok wybitnej barwy narodowej także odcień socyalistyczny. Uważa się za „organ młodzieży polskiej ze wszystkich dzielnic" i gorąco zajmuje się szczególnie sprawami zaboru rosyjskiego, smagając nielitościwie ugodowców. Łagodząco wpływa na młodzież w sprawie żydowskiej i ruskiej, broniąc entuzyastycznie indywidualizmu polskiego, ale nie odmawiając poparcia i ruskiemu. W artykule „Obchody Mickiewiczowskie" redakcya powstaje przeciw zbanalizowaniu tych uroczystości w gimnazyach i przeciw ograniczaniu swobody myśli prelegentów gimnazyalnych; w osobnej seryi artykułów zaznajamia redakcya czytelników z literaturą ukraińską, dalej kieruje ich samokształceniem się. *Promień* rozchodzi się w 2000 egzemplarzy.

Cieszyn, 5 listopada.

(Czy istnieją na Śląsku rozporządzenia językowe, — Najwyższy trybunał i Polacy na Śląsku. Mianowania urzędników. — P. Feitzinger. — „Miesięcznik Pedagogiczny".)

Hr. **Clary** ustnie wobec prezesa Koła polskiego i pisemnie za pomocą komunikatu, umieszczonego w urzędowej *Wiener Zeitung*, zapewniał, że rozporządzenia językowe dla Śląska obowiązują i nadal — praktyka jednakże ciągle zadaje kłam owym zapewnieniom. Urzędnicy sądowi, z wyjątkiem kilku Polaków, na podania polskie wydają wyroki i odpowiedzi w języku niemieckim, chociaż po polsku rozumieją, a wyższe władze sądowe zażalenia ludności polskiej, odnoszące się do tej sprawy, odrzucają. Urzędy podatkowe rozpisują stronom podatek dochodowy i zarobkowy po niemiecku, chociaż opodatkowani przedłożyli polskie deklaracye, również i starostwa posługują się wyłącznie językiem niemieckim. Nawet najwyższy Trybunał w Wiedniu oświadczył się przeciwko nam. Niedawno strona polska domagała się po rozprawie, przeprowadzonej w języku polskim, wyroku polskiego, nie otrzymawszy go zaś, wniosła przez adwokata zażalenie do najwyższego Trybunału w Wiedniu. Strona otrzymała odpowiedź odmowną, adwokat zaś... grzywnę w kwocie 20 złr. Wobec takiej praktyki, hr. Clary nie weźmie nam za złe, jeżeli postawimy tu skromne pytanie, czy rozporządzenia językowe dla Śląska zostały zniesione, czy nie? Zresztą wszelkie rozporządzenia językowe na nic się nie przydadzą, dopóki nie będziemy mieli wystarczającej liczby urzędników, znających język polski. Dotychczas rząd mianuje dla polskich powiatów z reguły urzędników niemieckich. I tak niedawno mianowano w Jabłonkowie i Cieszynie dwóch urzędników, którzy po polsku prawie nic nie umieją. W sądzie bogumińskim dotąd nie ma **ani jednego sędziego**, któryby umiał po polsku, chociaż powiat jest przeważnie polski. Od sądu frysztackiego nie można się doczekać protokołów i pism polskich.

A ponieważ i lud nasz i nasza inteligencya nie pisze zawsze i wszędzie po polsku, ponieważ nawet niektórzy notaryusze Polacy piszą po polsku tylko wtedy, jeżeli muszą, cóż dziwnego, że buta i zarozumiałość niemiecka ciągle się wzmaga, cóż dziwnego, że pewien młody urzędnik sądowy, odważył się polecić innemu urzędnikowi, Polakowi, aby z polskiemi stronami spisał akt po niemiecku i aby go po niemiecku sądowi przedłożył! Wprawdzie rekurs wniesiony przez polską stronę poskutkował i ukaz ów został zniesiony, ale rzecz to znamienna.

Księgarz tutejszy, p. **Feitzinger**, odnowiwszy wystawę swej księgarni, umieścił nad nią tylko napis niemiecki, a gdy gazety polskie, imieniem polskiej ludności, zażądały od niego także napisu polskiego, p. Feitzinger przyrzekł to uczynić, później atoli przyrzeczenia nie dotrzymał. Gazety polskie bez wyjątku wezwały Ślązaków, ażeby u Feitzingera nic nie kupowali, same zaś nie przyjmują od niego inseratów. Obecnie *Nowiny Raciborskie* dały butnemu Teutonowi następującą odpowiedź: „P. Feitzingerowi w Cieszynie: Anonsu nie umieścimy ani teraz, ani później. Kto tak jak pan postępuje sobie wobec ludu polskiego, na którym się zbogacił, ten chyba nie może się spodziewać, aby go gazeta polska jeszcze popierała. Sądzimy, że taką samą odpowiedź dadzą panu *Gazeta Opolska* i *Katolik*. Tak powinniśmy zawsze i wszędzie postępować z Niemcami, a wówczas nie będziemy lekceważeni, przeciwnie będziemy panami w naszym kraju.

Nasz *Miesięcznik Pedagogiczny* przechodzi na własność i pod kierunek Towarzystwa pedagogicznego. Radujemy się szczerze, że pismo to przezwyciężyło wszystkie trudności, a rozpoczyna nowy okres swego żywota, mając zapewniony i materyalny byt i dzielną redakcyę w komitecie redakcyjnym, złożonym z pp. profesorów polskiego gimnazyum i nauczycieli szkół ludowych. Polecamy *Miesięcznik Pedagogiczny* uwadze i poparciu naszej inteligencyi, która powinna zrozumieć znaczenie polskiego pisma szkolnego na Śląsku i ponieść dla pisma tego maleńką ofiarę, jaką jest 1 złr. 70 ct. wynosząca roczna przedpłata.

Wojna.

Są rzeczy, które ukryć się nie dadzą. Angielskie ministerstwo wojny tak dobrze, jakby wcale nie ogłaszało wiadomości z placu boju; pomimo tego jednak dowiedziano się w Londynie drogą

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

37 (Ciąg dalszy.)

— Kobieto, ty mów wyraźniej czego chcesz?

— Mój mąż, Josel Reich, był faktorem, i nam dobrze było póki on trzymał z Bratkowskim, aż przyszedł ten wąż, ten zwodziciel, ten szachraj Lejzor.

— Nu, i co dalej? — spytał spokojnie.

— On mu obiecał czwartą część szybu, jeśli Josel namówi Bratkowskiego do sprzedaży. Josel dobry człowiek, on to zrobił, a potem zamiast faktorstwa, on pilnował szybu i zbiedniał, zmarniał i umarł, bo szyb dawał tylko dochód Lejzorowi.

— Ty mów dalej, ja słucham.

— Sura, żona Lejzora, ulitowała się nademną wdową i dała mi stancyjkę w kamienicy na cały rok, ale Lejzor po dwóch miesiącach mnie wyrzucił z dziećmi, — i dalej mówiła z płaczem i jękiem, — on cały majątek zawdzięcza Joselowi, on kupił tanio, miał „matkę" i ma wosk... jemu nic nie dał, a wdowę z dziećmi wyrzucił, co ja zrobię, gdzie zasną moje dzieci?

— Ty się uspokój, schowaj łzy na większą boleść.... Ale co ja tobie poradzę? Ja nie mam stancyi dla ciebie.

— Reb Jankiel, — mówiła ocierając łzy — was każdy szanuje, i on musi szanować, wasze słowo zaważy u niego, niech on mi odda stancyę, mój brat daje mi tygodniowo trzy guldeny na życie moje i trojga dzieci, z czego ja zapłacę mieszkanie?

— Ja nie wiem, czy on mnie usłucha, ale ja pójdę i powiem mu za tobą.

Po skończonej modlitwie, wyjął stary, pomięty notatnik i zaczął przeglądać przy świetle małej świeczki spis miesięcznych ofiarodawców. Pomiędzy zalegającymi był i Lejzor Krausberg, zwlekający z zasady wypłaty dobrowolne.

Przeczytawszy to nazwisko, zachmurzył się stary, poprawił jarmułkę i gładząc siwawą brodę, rozmyślał nad życiem tego człowieka, którego znał od dziecka. On widział jego bezwzględność, zatwardziałe serce, kamienne sumienie względem współwyznawców i obcych. Żal, gorycz i wstyd poczuł dumny i chełpliwy ze swego narodu jałmużnik, rozpamiętując życie obecnego bogacza, który zawdzięczając Jehowie majątek, zapomina o swych braciach cierpiących.

Z tych rozmyślań obudził go szelest sztukania klamki u drzwi z ciemnej sieni.

— Ruchlo, idź, utwórz.

Do izby weszło trzech biednych żydów, w podartej i zniszczonej odzieży, w butach obwiązanych sznurkami, brudni, niemyci, wynędzniali. Stanęli przy drzwiach, a starszy z nich przemówił:

— Reb Jankiel, bądź pozdrowiony od nas przybyszów. Dobrzy ludzie wskazali nam twój dom i polecili twemu sercu.

— Skąd wy?

— My idziemy z Turcyi, z nad Dunaju. Tam znieważano nasze obrzędy, naśmiewano się z nas i marliśmy głodem. Dowiedzieliśmy się, że tu złoto płynie samo z ziemi i przyszliśmy po zarobek o proszonym chlebie.

— Wam źle powiedziano, wam tu będzie bardzo ciężko.

— Zawsze lepiej między swoimi, aniżeli tam. Ale my nie sami; tam, przed domem, stoją nasze żony, dzieci, a na wózku przywieźliśmy położnicę.

— Na wózku? Macie konia?

— Myśmy ją ciągnęli, ona przed zachodem porodziła.

— Co ja z wami zrobię? — kłopotał się stary. — Zawołajcie kobiety i dzieci, a położnicę... Ruchlo, przygotuj tapczan.

Wstał i zbliżył się do wchodzących, patrząc z współczuciem na położnicę, z trudnością wlokącą nogi

— Siadajcie, moi bracia, wy z drogi zgłodniali... Ruchlo, czy masz chleb?

— Jest pół bochenka.

— Podaj, a wy spożywajcie w zdrowiu.

Mężczyźni usiedli za stołem, kobiety skupiły się koło tapczana.

— Reb Jankiel — mówił po chwili przybyły, — tu są nasze papiery i świadectwo naszego rabi.

— Po co mi wasze papiery? — rzekł, odsuwając pakiet; — wasza bieda dla mnie wystarczy. Wy tu zaczekajcie, może ja znajdę nocleg dla was.

I powlókł się ciemnemi ulicami.

Wracał rynkiem do domu, wyszukawszy nocleg dla przybyłych i akuszerkę dla położnicy.

Wśród szeregu kamienic z podsieniami, okna mieszkania pana Krausberga były bardzo jasno oświetlone, a po szybach przesuwały się chwilami sylwetki osób.

Fala gniewu i goryczy podniosła się w sercu starca, gdy wspomniał na dzisiejsze skargi, na biednych wygnańców i na zaległość miesięcznej składki. Oparł obiedwie ręce na lasce, wpatrując się w jasne okna salonu pana Krausberga.

Dziś odbywała się zabawa, aby zadowolnić nudzącą się córkę. W salonie na wielkiej kanapie rozsiadły się w jedwabnych sukniach, z wielkiemi zausznicami, z licznemi pierścionkami na palcach tłustych, panie Lindeman i Stillbach, obok na krzesłach panny. Towarzystwo zabawiał młody pan Lindeman, opowiadając o swym sprycie w wydobyciu planu fabryki cezeryny. Wprawdzie wszyscy znali już tę historyę, ale, w braku lepszego tematu, dobry był i ten.

— Ja zgodziłem tego inżyniera za 300 marek i czekałem dwa dni w hotelu *zum Kaiser Wilhelm,* bardzo piękny i tani hotel. Niemiec robi po całych nocach, bo w dzień zajęty, a ja sobie chodzę po fabryce i tak dla siebie przemierzam te i owe budynki, ja technik, ja znam się na tem — i śmiał się zadowolony.

— No, powiedz Moryc dalej, — zachęcała pani Lindeman syna, a zwracając się do sąsiadek, mówiła — teraz dopiero najzabawniejsza historya, mój Moryc mądry.

— Na trzeci dzień Niemiec przynosi plan fabryki, ja sobie patrzę, pytam i liczę budynki, akurat brakuje dwóch magazynów, obliczonych przezemnie. Ja mu daję pięćdziesiąt marek i żądam uzupełnienia, a sam dla sprawdzenia zatrzymuję plany. I tyle mnie widział — śmiał się głośno i szczerze.

Towarzystwo wtórowało mu chętnie, a on prawił dalej:

— Jaką minę miał Niemiec, ktedy spytał portyera: *Ist Herr Lindeman in seinem Zimmer?*, a on mu odpowiedział: *Heute zwölf Uhr abgefahren...* Cha, cha, cha, to było doskonałe...

I w towarzystwie zapanowała wesołość z tego dowcipu młodego pana Lindemana.

W pokoju jadalnym trzej wspólnicy roztrząsali poważnie sprawę oszczędności na materyale i robotnikach budującej się już fabryki cerezyny.

— Ja biorę na dozorców tylko naszych — wywnętrzał się p. Krausberg, — do prostej roboty najlepszy goj, nasz słabszy i chce drożej.

— Ja już widzę — mówił uśmiechnięty pan Lindeman — my z Lejzorem postawimy dobrą i tanią fabrykę. Lejzor, ja wypiłbym na powodzenie naszej cerezyny.

Gospodarz dość niechętnie wziął karafkę i z wielką ostrożnością nalewał wino w małe kieliszki. Podniósł się z krzesła otyły p. Lindeman i wziął kieliszek w rękę, równocześnie otworzyły się drzwi od kuchni i w nich stanął jałmużnik Jankiel. Wszyscy trzej spojrzeli na niego zdziwieni, a przybyły, zamknąwszy drzwi, zbliżył się spokojnie do stołu, mówiąc:

— Lejzor, ja przyszedłem po twoją zaległą składkę miesięczną... a i wy dajcie na ubogich i chorych, wam będzie to wino lepiej smakowało. (C. d. n.)

prywatną, że Boerzy otoczyli już kompletnie gen. White w Ladysmith i że równocześnie rozpoczęli atak na stacyę kolejową Colenso, leżącą na południe od tego miasta, następnie, iż, wkroczywszy z Oranii do kolonii Przylądkowej, zajęli tamże miasto Colesberg. To są fakta, którym kłamliwe doniesienia półurzędowe zaprzeczyć nie są w stanie.

Jak długo gen. White będzie się bronić w mieście Ladysmith, — trudno przewidzieć. Wziąwszy jednak pod uwagę okoliczność, że położone jest ono bardzo niekorzystnie pod względem taktycznym, bo otaczają je dookoła wzgórza, — zajęte już przez Boerów, — przypuszczać można, iż dowódca angielski starać się będzie przebić przez szeregi nieprzyjaciół ku południowi w kierunku Pietermaritzburga. Nie przyjdzie mu to jednak łatwo, bo teraz jest już liczebnie słabszym, żołnierze jego są zdemoralizowani, a, co najważniejsza, ma już odciętą jedyną, naturalną drogę odwrotu przez Colenso i most tamże leżący na rzece Tugeli.

Tak gorąco oczekiwane w Natalu posiłki z kraju rodzinnego przybywają nader wolno na miejsce przeznaczenia. Wywołuje to wielkie niezadowolenie opinii publicznej w Anglii, która nie szczędzi, z tego powodu, gorzkich wyrzutów zarządowi wojska lądowego i marynarki. Już teraz zapowiadają koła fachowe, że bez względu na przebieg wypadków pod Ladysmith, gen. Buller, który już przybył bez wojska do Afryki południowej, przed końcem bieżącego miesiąca nie będzie mógł przystąpić do działań zaczepnych.

Gen. White będzie miał do walczenia jeszcze z jednym wrogiem, skoro pozostanie w Ladysmith: jest nim głód, jaki musi tam wybuchnąć, gdy ze wszech stron odcięty mu będzie dowóz żywności. I kto wie, czy nie nadziejom, pokładanym przez Boerów we współdziałaniu tego pożądanego sprzymierzeńca, należy przypisać ich względną powolność w operacyach pod Ladysmith. Spodziewać się oni bowiem mogą, że gen. White, nie widząc bliskiej pomocy i nie mając środków żywności, podda się im dobrowolnie.

Londyn, 1 listopada. Dzienniki tutejsze podają depeszę, wysłaną jeszcze 2 b. m. z Ladysmith, wedle której udało się oddziałowi kawaleryi angielskiej napaść znienacka na większy oddział Boerów, artyleryi zaś angielskiej zdemontować jedno działo nieprzyjacielskie.

Londyn, 6 listopada. *Biuro Reutera* donosi pod datą 2 b. m. z Ladysmith, że tegoż dnia o godzinie 6 rano rozpoczęła się tam gorąca walka artyleryjska. Od strony Colenso słychać również silny ogień działowy.

Londyn, 6 listopada. Z Kapsztadtu nadeszła tu wiadomość, potwierdzająca zajęcie Colesbergu przez Boerów orańskich. Niewielki oddział policyi angielskiej, znajdujący się w tem mieście, złożył broń przed nimi.

Londyn, 6 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że Boerzy w dniu 2 b. m. rozpoczęli w południe ostrzeliwać Colenso. Ogień ich skierowany był przeciw fortowi Wylie, broniącemu mostu na rzece Tugeli.

Londyn, 6 listopada. Donoszą tu z Kapsztadtu, że 2 b. m. przybił tam do lądu statek przewozowy „Ninivech" wiozący na pokładzie 2 szwadrony z pułku ułanów „New South Wales".

Z Ladysmith donoszą, że Boerzy ogłosili proklamacyę, włączającą do terytoryum republiki Oranje części Natalu, które leżą na północ od rzeki Tugeli.

Londyn, 6 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że plemię murzyńskie Basutów zbuntowało się przeciw Boerom. Urzędownie nie stwierdzono dotąd tej wiadomości.

Londyn, 6 listopada. Pogłoska o przywróceniu komunikacyi telegraficznej z Ladysmith okazała się fałszywą. Ladysmith jest odcięte od Pietermaritzburga.

Wielki niepokój panuje tu z powodu pogłoski, krążącej uporczywie, o zatonięciu parowca „Nubia", który wiózł znaczny oddział wojsk angielskich do Afryki południowej. Do Liverpoola powrócić musiał statek „Rapichan", wiozący transport wojsk do Natalu, a to z powodu uszkodzenia maszyny.

Paryż, 6 listopada. *Eclair* donosi, że rząd Transwaalu postanowił przeciw Anglii prowadzić wojnę korsarską na morzu i że poczynił w tym celu układy z właścicielami statków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej(?).

Bruksela, 6 listopada. Tutejsze poselstwo Transwaalskie zaprzecza, jakoby od niego pochodziła wiadomość o wzięciu Ladysmith przez Boerów.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości, że jak pierwszy kwartał roku bieżącego nie należał pod względem zdrowia publicznego do pomyślnych z powodu licznych i ciężkich przypadków chorób dróg oddechowych, tak następne miesiące odznaczały się bardzo korzystnym stanem sanitarnym. Przypadków ospy było 17, (wśród tych chorych tylko 10 było z Krakowa), 7 osób umarło. W lecie była śmiertelność bardzo mała, mianowicie było bardzo mało przypadków tyfusu brzusznego i czerwonki, która od kilku już lat występuje w Krakowie bardzo rzadko. Mimo, iż tegoroczne lato dżdżyste sprzyjało bardzo wzrostowi, a tem samem i konsumcyi grzybów, nie było ani jednego przypadku otrucia się grzybami, co z jednej strony przypisać należy dozorowi na targach, z drugiej inteligencyi ludności wiejskiej okolic Krakowa. Na koszt miasta szczepiono 2790 osób, a zatem więcej, niż w innych latach.

W wykonaniu wniosku r. m. dra Domańskiego zrewidowano oczy wszystkich dzieci w szkołach miejskich. Pokazało się, że były między niemi przypadki chorób zaraźliwych, co do których zasięgano zdania i pomocy prof. dra Wicherkiewicza. Na wniosek fizyka miejskiego uznano potrzebę ustanowienia posady czwartego lekarza obwodowego i posady akuszerki miejskiej, na Kaźmierzu w parafii Bożego Ciała zamieszkać mającej. Na wniosek dra Domańskiego postanowiono przejrzeć obowiązujące teraz instrukcye dla lekarzy miejskich, a czynność tę powierzono jemu i fizykowi miejskiemu.

R. m. dr. Pareński zwrócił uwagę na nagromadzenie znacznej ilości nawozu w koszarach straży pożarnej i na powstające stąd zanieczyszczenie powietrza i gruntu, na co prezydent miasta odpowiedział, iż poleci złe usunąć niezwłocznie.

R. m. dr. Domański zawiadomił, że kończy się budowa nowej, postępowej rzeźni dla trzody chlewnej i oświadczył, że prosić będzie w swoim czasie członków komisyi o jej obejrzenie. Z uwagi, że w Krakowie w rzeźni miejskiej trafia się rocznie około 90 sztuk węgrowatej trzody chlewnej, których mięsa w myśl obowiązujących przepisów nie dopuszcza się do konsumcyi z wielką stratą rzeźników, mimo, iż mięsa tych zwierząt po należytem przegotowaniu jest zupełnie nieszkodliwe, wniósł dr. Domański, by udać się do namiestnictwa z prośbą o dopuszczenie mięso węgrowatego, napotkanego w rzeźni do konsumcyi po przegotowaniu na miejscu, pod dozorem weterynarza miejskiego, jak to praktykuje się od kilku lat w Pradze za zezwoleniem namiestnictwa tamtejszego. Wniosek ten przyjęto.

Na wniosek tegoż radcy miejskiego zawezwano budownictwo miejskie w myśl uchwały, na jednem z dawniejszych posiedzeń Rady miejskiej, zapadłej do wypracowania i przedłożenia na najbliższem posiedzeniu komisyi, planu i kosztorysu zakładu do niszczenia mięsa skonfiskowanego i padliny. Również na wniosek tegożsamego radcy zawezwano budownictwo miejskie, by, idąc za przykładem miast zagranicznych, domagało się, by nowe budynki nietylko miały warstwę izolacyjną, ale nadto by dla lepszego uchronienia ich od wilgoci, mury w bliskości terenu powlekano ze wszystkich stron smołą gazową, co nie wymaga żadnego znacznego wydatku, a chroni lokale parterowe doskonale od wilgoci. W końcu okazał dr. Domański rysunki nasad kominowych, wyrabianych przez firmę D. Grosego w Berlinie, zapobiegających doskonale tak szkodliwemu dla zdrowia dymieniu pieców pokojowych i kuchen, i objaśnił sposób ich działania, oparty na znanych prawach fizycznych.

Kiermasz w „Sokole", z dochodem, przeznaczonym na „Przytulisko" powstańców z r. 1863 odbył się wczoraj i zgromadził nader liczną publiczność, która bawiła się ochoczo i swobodnie. Przyczyniło się do tego urozmaicenie programu zabawy i umiejętne aranżowanie kiermaszem kierowników i inicyatorów tego ostatniego towarzyskiego zebrania.

Uniwersytet ludowy. W piątek zeszłego tygodnia rozpoczęły się w naszem mieście wykłady w nowo powstałej instytucyi uniwersytetu ludowego. Wykłady te, nader interesujące dla szerszego ogółu, obejmują wszystkie niemal dziedziny wiedzy i umiejętności, a zainaugurowane zostały wykładem z zoologii dyr. dr. Petelenza. Wczoraj inż. p. Urbanowicz miał wykład o elektryczności, połączony z demonstracyami, i prof. Wł. M. Kozłowski p. t. Prawda i wiedza. Prelegentów zasłużonemi oklaskami obdarzyli licznie zgromadzeni słuchacze i słuchaczki. Wykłady odbywają się w sali gimnazyum Nowodworskiego.

Dalszy program wykładów na b. m. jest następujący: Zoologia (dyr. dr. Petelenz) d. 10, 13, 17 i 20. Elektryczność i elektrotechnika (inż. p. Urbanowicz) d. 7, 9, 12, 14, 16, 19 i 21. Prawda i wiedza, Piękno i sztuka (p. Wł. M. Kozłowski) d. 12. Historya chłopów w Polsce (p. Wacław Sobieski) d. 19, 23, 26, 28 i 30. Wyprawy krzyżowe (p. Stanisław Zakrzewski) d. 24 i 27. Jak z podanego tu programu już widać, przedmioty wykładów są nader interesujące, a jeżeli z dotychczas już wygłoszonych będziemy sądzili, to mogą one przynieść prawdziwy pożytek dla podniesienia ogólnego stopnia wykształcenia ludności, jeżeli ta w własnym, dobrze zrozumianym interesie zaniedbywać nie będzie uczęszczania na uniwersytet ludowy. Zachęcać również winny do tego niesłychanie niskie ceny wstępu, głównie zaś nazwiska pp. prelegentów.

Wiadomości osobiste. Książę biskup krakowski Puzyna wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl przejechał wczoraj przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Delegat namiestnictwa p. K. Laskowski wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Dr. Obrzut, profesor anatomii patologicznej na uniwersytecie lwowskim, bawi w naszem mieście.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Maciej Cayssezan, otrzymał godność tajnego radcy. Z powodu tego odznaczenia urzędnicy sądowi złożyli wczoraj życzenia swemu prezydentowi.

† **Hr. Sobiesław Mieroszowski**, b. poseł na Sejm krajowy, właściciel majątku Rudołowice, zmarł nagle z soboty na niedzielę na Podgórzu, gdzie chwilowo u jednego ze swoich znajomych zamieszkał. Liczył lat 44.

Nowa kawiarnia w Krakowie otwartą została w domu narożnym przy ulicy Wiślnej, św. Anny i Rynku. Poświęcenia lokalu dopełnił ks. prałat J. Drohojowski. Kawiarnia urządzoną jest nader wygodnie i z wielkim komfortem. Obszerna i widna czytelnia, zaopatrzona w dzienniki krajowe i zagraniczne, ma meble i malowidła ścienne stylowe, w kilku innych pokojach, również stylowych, pod względem urządzenia, umieszczono bilardy i stoliki do kart. Kawiarnia zaleca się taniością i dobrą obsługą, oświetloną jest elektrycznie. Właściciel kawiarni, p. Ignacy Wójcikiewicz z okazyi poświęcenia lokalu złożył 50 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie, co podnieść dlań trzeba z uznaniem. Życzymy powodzenia nowemu przedsiębiorstwu.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Przeznaczoną została do wystawienia 4-aktowa komedya Abel Heimanta „Kasjary", grana teraz z wielkiem powodzeniem. Przekład powierzono jednemu z miejscowych literatów. W środowem wznowieniu „Hamleta" rolę tytułową odegra p. Kotarbiński, Ofelią będzie p. Bednarzewska, królem p. Mielewski, Poloniuszem p. Siemaszko, Laertesem p. Jednowski, Horacym p. Zawierski.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie rozpoczyna się z dniem dzisiejszym kurs rysunków wieczornych. Wpisy przyjmuje sekretarka szkoły przy ulicy Gołębiej l. 14, III piętro, od godziny 8—3 i od 5—7.

P. Wanda Siemaszkowa — jak doniosły *Czas* i *Dziennik Polski* — miała zostać obywatelką honorową jednej z gmin zakopiańskich. Słusznie zaznacza w tej sprawie *Słowo Polskie*, że „prawo nadawania obywatelstwa honorowego przysługuje tylko miastom, a nie gminom wiejskom. Wskutek tego sympatyczna artystka krakowska na razie musi się zadowolić jedynie obywatelstwem z łaski reporterów."

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 28 b. m. Komisya rachunkowa Rady nadzorczej rozpoczną swe prace we Lwowie dnia 16 b. m., w Krakowie 21 b. m.

Ślub. *Kuryer Warszawski* donosi: W sobotę o godz. 10 rano w kościele ewangielickim przy ulicy Królewskiej pastor Bursche pobłogosławił związek małżeński, zawarty między panną Ireną Poświkówną Pomian, artystką dramatyczną teatru krakowskiego, córką malarki Bronisławy i Tytusa Poświków, z p. Ludwikiem Sosnowskim-Solskim, artystą dramatycznym i reżyserem sceny krakowskiej. Młoda para artystów niebawem powraca na stały pobyt do Krakowa.

Chór akademicki skutkiem inicyatywy krakowskiej „Besedy czeskiej" wyjeżdża dnia 20 b. m. na artystyczną wycieczkę do Czech. Wycieczka potrwa dni 10.

Kradzież. Kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawą karną o zbrodnię kradzieży przeciw Bartłomiejowi Piękosiowi z Przewozu, czeladnikowi stolarskiemu, liczącemu 33 lat, dotychczas niekaranemu, i Wincentemu Maślakowi, lat 36 liczącemu, kramarzowi, zamieszkałemu w Krakowie. Akt oskarżenia zarzuca Piękosiowi, że popełnił kradzież 1400 złr. na szkodę Józefa Bicza, a Maślakowi uczestnictwo w tej kradzieży, które przyniosło mu korzyść 600 złr. Kradzież tę popełniono w nocy z 27 na 28 lutego 1898 r. Sprawca mianowicie wyjął z kieszeni surduta Bicza pieniądze, a włożył na ich miejsce zwitek bibuły, aby poszkodowany w ten sposób nie zaraz poznał, że jest okradziony.

Maślak na spowiedzi w lipcu b. r. wyznał, że uczestniczył w kradzieży, lecz wówczas już skradzione 600 złr. roztrwonił. Ksiądz nakłonił go, by szkodę Biczowi wynagrodził. Maślak istotnie, stosując się do słów spowiednika, obiecał Biczowi dawać całkowite utrzymanie i 1 złr. tygodniowo, dopokąd mu się zupełnie z 600 złr. nie wypłaci. Poszkodowany zgodził się na razie na tego rodzaju układ, lecz na drugi dzień zaraz dał znać do policyi, która obydwóch sprawców aresztowała.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, oskarża prok. dr. Chwalibogowski, bronią: Piękosia p. Fiimowski, Maślaka adwokat p. Pawłowicz.

Obaj oskarżeni przyznają się do winy. Piękoś twierdzi, że skradł pieniądze Biczowi, ponieważ tenże wygłaszał zdanie, że kradzież nie jest grzechem i, o ile się tylko da, kraść należy.

Adwokat Pawłowicz żąda bezkarności Maślaka ponieważ tenże szkodę, przez siebie zrządzoną, w drodze dobrowolnego układu zwrócił poszkodowanemu, zanim się o tem władze bezpieczeństwa publicznego i prokuratorya dowiedziały. Wyrok zapadnie po południu.

Zmarli. Franciszek Góra, dyrektor Kasy oszczędności, radca miejski i asesor, zmarł w Bochni d. 3 b. m.

Władysław Brušnicki, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 70 roku życia.

Wielka kradzież na lwowskiej poczcie. Wczoraj rano o godz. 4 z wozu ambulansowego, idącego z głównego dworca na pocztę główną, skradziono worek pieniężny z zawartością 4588 złr., oraz drugi worek z listami poleconemi.

Skoro wspomniany wóz przybył na miejsce przeznaczenia — woźny spostrzegł z przerażeniem, że drzwi wozu są otwarte, oraz, że brak mu kilku pakunków. Uwiadomiono natychmiast telefonicznie zarząd pocztowy na dworcu, poczem ludzie z latarniami z dworca i z poczty ruszyli na poszukiwanie zgubionych rzeczy. Znaleziono rzeczywiście przy ul. Leona Sapiehy kilka pakunków ze zwykłymi, oraz poleconymi listami, worka jednak z pieniądzmi, jakoteż drugiego worka z listami poleconymi — nie znaleziono. W pierwszej chwili nasuwało się podejrzenie, że urzędnik, ekspedyujący wóz na dworcu — nie zamknął należycie drzwi — dalsze jednak dochodzenia wykazały, że dokonano tu z góry obmyślanego rabunku. Policya czyni gorliwe poszukiwania za sprawcą kradzieży.

Z ruchu wyborczego. W Nowym Sączu wytworzyła się w łonie miejskiego komitetu przedwyborczego silna agitacya przeciw kandydaturze p. Lipińskiego, który zraził sobie opinię publiczną arbitralnem swojem postępowaniem. Zresztą p. Lipiński w Wieliczce i Biały wcale na poparcie liczyć nie może.

Dotąd ani w Nowym Sączu, ani w Wieliczce, ani w Biały nie było zgromadzenia wyborców, na któremby kandydaci swoje wyznanie wiary politycznej wygłosić mogli. Pomimo tego centralny komitet wyborczy, zamiast przynaglać do zwołania zgromadzeń, zwołuje sam swoje posiedzenie do Krakowa na 11 b. m. (sobotę), aby wydać uchwałę co do kandydatur. Czy to nie zawcześnie?

W *Czasie* podano fałszywą wiadomość, jakoby na wczoraj zwołano w Wieliczce walne zgromadzenie wyborców. Wiadomość ta okazała się zupełnie mylną; nikt tam na ten dzień zgromadzenia wyborców nie zwoływał.

„Nadniestrzanka". Pod tym tytułem rozpocznie dnia 15 b. m. wychodzić w Przemyślu dwutygodnik, redagowany przez socyalistów a poświęcony wyłącznie sprawom Borysławia, Schodnicy i Drohobycza.

Z Wieliczki donoszą nam, że przybyła tam w sobotę komisya, przysłana przez namiestnictwo, celem dokonania szkontrum w tamtejszej powiatowej Kasie oszczędności. Fakt przysłania tej komisyi powitano w sferach obywatelskich przychylnie, gdyż spodziewają się, że komisya ta wyświetli istotny stan interesów Kasy i położy kres domysłom.

Sambor, 4 listopada. Tutejsze Stowarzyszenie rękodzielników, istniejące od dłuższego czasu, zmieniło swój statut i nazwę, a przyjęło statuty i tytuł: Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda". Prezesem nowo zorganizowanego Stowarzyszenia wybrano ks. Dobrowolskiego.

Rzeszów, 4 listopada. Z powodu zbliżających się w mieście naszem wyborów do Rady miejskiej odbyły się tu trzy zgromadzenia: w „Gwieździe", w „ratuszu" i w „Kasynie". Na wszystkich zebraniach wybrano komitety przedwyborcze.

Zasypani ziemią. Z Lubaczowa donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Dnia 3 b. m. przed południem zasypała ziemia dwóch robotników przy budowie fundamentów pod dom Szymona Schieklera, handlarza skór z Lubaczowa. Po dłuższych wysiłkach udało się tychże robotników jeszcze żywych z pod ziemi wydobyć. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił im dr. Rosenbluth. Życiu tych biedaków grozi niebezpieczeństwo. Magistrat tutejszy udzielając konsensu na budowy popalonym mieszkańcom, nie skonstatował, czy przedsiębiorcy są koncesyonowani i czy życie biednych robotników, którzy z dalekich stron za zarobkiem tutaj przychodzą, jest od wypadków zabezpieczone. Wogóle kto i jak chce, tak sobie buduje, a nadzoru żadnego jak nie było, tak i nie ma.

Dobroczynność dla uherbowanych. Z Kijowa donoszą, że hr. Michał Tyszkiewicz złożył w Banku państwa 50.000 franków na kupno willi na Rivierze dla osób chorych lub potrzebujących odpoczynku z klas wyższych (!), ze szlachty (!), głównie zaś dla duchownych, uczonych, literatów i artystów, pochodzących z Królestwa.

Cesarz o zgromadzeniach kontrolnych. Na obiedzie dworskim, wydanym 4 b. m. na zamku budzińskim, oświadczył cesarz, rozmawiając z p. Gajarim, że z powodu używania ojczystego języka podczas meldowania się na zgromadzeniach kontrolnych rezerwistów wyradza się kwestya językowa, mogąca armii wspólnej zaszkodzić. P. Gajari odparł na to, że w takim razie kwestya języka niemieckiego w armii wspólnej stanie się kwestyę węgierską i zostanie poruszoną zarówno w Sejmie węgierskim, jak i w delegacyach.

Z Pragi czeskiej. Stowarzyszenie teatru narodowego przed kilku dniami odbyło doroczne zebranie. Wybory do zarządu stowarzyszenia wywarły wielkie niezadowolenie w kołach literackich. Towarzystwo literatów „Maj", które jest członkiem „drużstwa" teatru narodowego, a do którego należą prawie wszyscy czescy autorowie dramatyczni, popierało na członka zarządu W. Sztecha. Żądało słusznie, aby w zarządzie, który kieruje teatrem narodowym, obok rzeźników, brukarzy i innych tego rodzaju znawców literatury i sztuki dramatycznej, zasiadł przedstawiciel tych, którzy dostarczają teatrowi sztuk dramatycznych. Tymczasem koterya zwyciężyła i tym razem, i nie dopuściła przedstawiciela literatów do zarządu.

Towarzystwo budowy pomnika Jana Hussa dotychczas zebrało na pomnik 106.173 złr. Towarzystwo ogłosiło już konkurs z trzema nagrodami 2.000, 1.500 i 1.000 złr. Na sędziów zaproszono rzeźbiarzy: Cypryana Godebskiego, Beklemiszewa, z Czechów zaś: architektów Žitka i Wichla, malarza Hynajsa, estetyka prof. Hostinskiego oraz historyka Czelakowskiego.

„Dziady" Moniuszki, przedstawione onegdaj na scenie „Narodniho Divadla" w Pradze, podobały się nadzwyczajnie. Publiczność była wprost zachwycona. P. Schubert wystawił rzecz z niezwykłą wspaniałością w przedstawieniu brały udział najlepsze siły, nowe dekoracye malował Robert Holzer, a kostyumy sporządzono według wzorów reżysera, p. Pollaka.

Wszystkie czeskie pisma przynoszą w ostatnich numerach obszerne wzmianki, poświęcone „Dziadom", które w Pradze zrobiły prawdziwie głębokie wrażenie. *Hlas Naroda* poświęca ocenie dzieła obszerny feleton, w którym wyraża się, że jest to muzyka „która tajemniczą siłą wkrada się do duszy słuchacza i czarownej baśni Mickiewicza dodaje niezwykłego uroku." Wszystkie pisma podnoszą znakomite wykonanie i staranną wystawę, tudzież wzorową reżyseryę nowego reżysera, p. Pollaka. Po „Halce" i „Strasznym dworze" jest to trzecie dzieło Moniuszki, które poznali Czesi. W najbliższym czasie Narodni Divadlo wystawi operę Moniuszki: „Verbum nobile".

Prof. Leszetycki powrócił do Wiednia, a liczni uczniowie i uczennice zgłaszają się do niego. Czy znakomity pedagog i wirtuoz pozostanie w Wiedniu, czy też wyjedzie na stały pobyt do Wiesbadenu, nie wiadomo jeszcze.

Warszawski kościół św. Karola Boromeusza obchodził w sobotę 50 rocznicę od chwili, gdy konsekrowanym został. Uroczystość obchodzono całodziennem nabożeństwem. Sumę celebrował ks. arcybiskup Popiel w asystencyi kanoników kapituły i kleru. W czasie sumy wygłosił kazanie regens konsystorza archidyecezyalnego, ks. Tomasz Wieczorek, na nieszporach zaś ks. Wincenty Tymieniecki, kapelan arcybiskupa. Nadto w uroczystości wzięli udział wszyscy proboszczowie z prowincyi, którzy niegdyś byli wikaryuszami przy kościele św. Karola Boromeusza. Proboszczem kościoła jest obecnie ks. prałat Franciszek Brzeski, którego portret zamieszczają pisma warszawskie.

Konkurs na opracowanie projektu gmachu szkoły rzemiosł rozpisano w Warszawie. Nagrody 500 i 300 rubli. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w redakcyi warszawskiego *Przeglądu Technicznego*.

Testament posła dra Wolana. Zmarły poseł bukowiński, dr Wolan, zapisał 60.000 złr., z których w połowie korzystać będą Rusini, a w połowie ubodzy bez różnicy wyznania i narodowości.

Bankructwo. *Kuryer Stanisławowski* donosi: Bracia Bandler, właściciele młynów w Stanisławowie, zbankrutowali. Passywa wynoszą 115.000. Poszkodowani są kupcy stanisławowscy i lwowscy, jakoteż Bank hipoteczny we Lwowie.

Nauczycielka gimnazyalna. P. doktorka filozofii, Barbara Tedeschi, otrzymała od węgierskiego ministerstwa oświaty posadę nauczycielki w gimnazyum włoskiem w Rjece (Fiume). P. Tedeschi jest pierwszą nauczycielką gimnazyalną w krajach korony św. Szczepana.

O powodziach donoszą z Nimes i Privas we Francyi. Woda zerwała kilka mostów i zburzyła kilkanaście domów.

Polacy, w Rzymie zamieszkali, organizują komitet polski, który, wobec przewidywanego w roku przyszłym licznego zjazdu pielgrzymów polskich do Rzymu, udzielać będzie rodakom wskazówek, lokować ich i oprowadzać po mieście. Do komitetu należeć będą: Henryk Siemiradzki, Brodzki, Bardzki, Madeyski, Minejko, chirurg prof. Postempski i inni.

Turniej szachistów. W dniu 17 grudnia rozpocznie się w Wiedniu dwutygodniowy turniej szachistów austryacko węgierskich, urządzony z funduszów, zapisanych na ten cel przez szachistę Ignacego Kolischa, zwycięzcę w turnieju paryskim z r. 1867. Do udziału zaproszeni zostaną wszyscy sławni szachiści w monarchii, a z liczby zgłoszonych wylosowani będą ci, którzy w turnieju wezmą udział, najmniej 12, a najwięcej 16 graczy. Nagród wyznaczono dziesięć, a mianowicie: 1000, 750, 600, 500, 400, 300, 200, 150, 100 i 50 koron. Zgłoszenia do dnia 20 listopada przyjmuje „Wiener Schachklub" w Wiedniu, I., Wallnerstrasse 2.

Więcej lokomotyw! wołają kupcy i przemysłowcy w niemieckich prowincyach Austryi, twierdząc, że przeważna liczba kolei austryackich na polu ruchu towarowego nie może wcale sprostać wymaganiom nowoczesnego przemysłu i handlu. — Głównym tego powodem ma być zbyt mała liczba maszyn, które w dodatku posiadają starą konstrukcyę i są utrzymywane wadliwie. Na kolejach państwowych w Austryi wypada jedna lokomotywa na 4 kilometry toru, w Niemczech zaś na $2\frac{1}{2}$ klm. A w Galicyi?

Admirał Dewey, jak donoszą z Nowego Jorku, zaręczył się z p. Hazen, wdową po Henryku Hazenie, zmarłym szefie centralnej stacyi meteorologicznej w Stanach Zjednoczonych.

Ważny telegram otrzymnliśmy i przez długi czas redakcya rozważała, gdzie go umieścić: pomiędzy innemi telegramami, czy w dziale ekonomicznym, czy wreszcie w kronice. Wybór padł na kronikę, a oto brzmienie telegramu: „Rüdesheim, 6 listopada. Winobranie rozpoczęto i przyniosło właścicielom winnic rozczarowanie, gdyż ilościowo zbiór przedstawia się licho. Czy pod względem jakości nie zawiedzie, przyszłość okaże." Smutne widoki dla amatorów reńskiego nektaru.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował dra Leona Jasiewicza substytuta w Rzeszowie, prokuratorem w Nowym Sączu.

Konkursy. Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę pierwszego sekundaryusza przy szpitalu powszechnym w Śniatynie z płacą 400 złr. rocznie. Na razie posada ta dniem 1 stycznia 1900 nadaną będzie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla szpitala służby, kandydat będzie miał prawo prosić o stabilizacyę.

Licytacye. Celem wydzierżawienia prawa poboru podatku spożywczego od mięsa począwszy od 1 stycznia 1900 na okres lat 1900, 1901 i 1902 w okręgu dzierżawnym Podhajce z ceną wywołania 10.011 kor. 10 h. ogłasza dyrekcya okręgu skarbowego w Brzeżanach publiczną licytacyę w drodze ustnych nadaży i pisemnych ofert.

Upadłości. Ze Stanisławowa donoszą, że firma „Bracia Bandler, właściciele młynów", zawiesiła wczoraj wypłaty. Pasywa wynoszą około 130 000 złr. Do poszkodowanych należy Bank hipoteczny we Lwowie.

Z kalendarza. W poniedziałek, 6 listopada: Leonarda wyzn.; we wtorek, 7 listopada: Herkulana i Amaranta m; we środę, 8 listopada: Czterech Koronatów męcz.

Wschód słońca dnia 7 listopada o godz. 6 m. 42. zachód o godz. 4 m 5. Długość dnia godz. 9 m. 23

Z krak. obserwatoryum. Dnia 5 listopada pogoda, termometr od $+7{,}1^\circ$ C. doszedł do $+16{,}7^\circ$ C Barometr zwolna opada.

Dnia 6 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 747,4 mm., termometru $+4{,}4^\circ$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 7 listopada: „Miejsca dla kobiet" *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregua i Hennequin'a (po raz 3).

We środę 8 listopada: „Hamlet", tragedya w 5 aktach a 11 obrazach Szekspira. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 9 listopada: „Miejsca dla kobiet" *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequin'a (po raz 4).

W piątek 10 listopada teatr zamknięty.

TEATR.

„Miejsca kobietom!" Komedya w czterech aktach Valabregue'a i Hennequin'a.

Jest to pełna humoru satyra, wymierzona przeciw przesadnie propagowanej emancypacyi kobiet. Pp. Valabrègue i Hennequin doprowadzili prawie do mistrzowstwa zręczność autorską w wyzyskiwaniu pomysłów dla celów lekkiej komedyi, a w ostatnim swym utworze stworzyli jedne z tych krotochwil, które obiegają wszystkie teatra, utrwalając ustalony już zdawna rozgłos ich autorskiej firmy. Rzecz osnutą jest na stosunkach francuskich i dotyka pewnych znamiennych rysów tamtejszego społeczeństwa, które, przybrawszy fałszywy kierunek w rozwoju stosunków społecznych, dostarczyło rozległego pola satyrze.

Pani Coscadier, dama, będąca wielką zwolenniczką idei równouprawnienia kobiet, stwierdza swe zasady w praktyce w całej rozciągłości. Nietylko sama poświęciła się zawodowi adwokackiemu, ale i dwie córki swoje tak dalece umiała w swoich wychować poglądach, że jedna z nich, Kamila, poświęciła się medycynie i została doktorem, druga, Renée, została malarką, a tylko trzecia, Andrea, ku wielkiemu niezadowoleniu matki i obu sióstr, poprzestała na uszczęśliwieniu swą ręką młodego, kochającego ją pana Ciboulet. Stosownie do tego programu, panu Coscadier przypadła w udziale tylko rola pantofla, połączona z obowiązkiem zajmowania się prowadzeniem domowego gospodarstwa. Cały tryb życia rodziny zastosowany jest ściśle do zasad, wyznawanych przez panią adwokata Coscadier. Gdy o rękę Renée oświadcza się młody, przystojny i bogaty pan Pontgirard, sprawę rozstrzyga w pierwszej i ostatniej instancyi mama Coscadier, poruczywszy wprzód swej drugiej córce, będącej doktorem, dokładne zbadanie konkurenta, czy posiada odpowiednie warunki fizyczne.

Pontgirard zostaje mężem uroczej Renée, aby niebawem przekonać się, że żonka, oddana malarstwu i wierząca w swój wielki talent, zgoła daleka jest od ideału, jaki sobie wymarzył. — Renée zamyka się całemi dniami w pracowni i nie wpuszcza tam męża, aby jej nie przeszkadzał w tworzeniu obrazu, przedstawiającego Kaligulę, mianującego konia swego konsulem.— Nieporozumienia i nieporozumienia państwa Pontgirard kończą się ostatecznie skargą rozwodową, którą wnosi imieniem córki adwokat, mama Coscadier.

Następuje wyborna scena w sądzie, gdzie mama Coscadier występuje po raz pierwszy publicznie, jako obrońca. Sprawa niewieścia

robi oczywiście zupełne fiasko na całej linii, gdyż mama nietylko przegrywa sprawę, ale zostaje sromotnie ośmieszoną i upokorzoną. Porażka ta otwiera oczy zaślepionej Renie, która, przekonawszy się o niewłaściwości swoich aspiracyj artystycznych, wyłamuje się z pod narzuconego jej przez matkę i siostrę obowiązku opierania się mężowi i pada w jego objęcia, jako czuła i kochająca żona, a pędzle swoje bez żalu, oddaje mu na całopalenie.

W sztuce panuje we wszystkich aktach niesłabnący ani na chwilę ruch i ożywienie, a całość, mimo karykaturalnych rysów, zaleca się pogodnym humorem wywołując pomysłowemi i pełnemi komizmu epizodami nieustanne wybuchy wesołości w audytoryum. Wesołość ta sięga kulminacyjnego punktu, kiedy na scenę wchodzi w męskiem, rannem ubraniu pani Wojnowska, jako mama - adwokat Coscadier. Zarówno charakteryzacya, jak i pełna zamaszystości i komizmu jej gra, składają się w tej roli na jeden z naświetniejszych popisów naszej jubilatki. Scena wniesienia obrony przed sądem wypadła nieporównanie i była zasłużenie oklaskiwaną.

Z dwu córek pani Coscadier wdzięczniesze zadanie przypadło w udziale pani Bednarzewskiej, grającej rolę Renée. Indywidualizm artystki znalazł tu właściwe pole do rozwinięcia gry nacechowanej wdziękiem i wycieniowanej zajmującemi rysami. Mniej szczęśliwie wypadła rola doktora w grze p. Przybyłko. Przy całej staranności w opracowaniu sylwetki rozwichrzonej emancypantki, kontury roli wypadły za szorstko, a całość pozbawioną była miękkości i wdzięku, cechującego zazwyczaj kreacye utalentowanej artystki.

Wybornym był p. Sobiesław, traktujący z humorem i młodzieńczą werwą rolę Pontgirarda. W galeryi figur charakterystycznych szczerze ubawił publiczność p. Przybyłowicz, swym spokojnym, ale głębokim komizmem, doskonałymi byli pp. Roman i Węgrzyn wyzyskujący z pomysłowością i starannością epizodyczne postaci prezydenta sądu i adwokata, wreszcie pp. Mielewski i Puchalski, panie Jutkiewicz, Filipi i Wisłocka. Przedstawicielką wdzięku i urody była p. Górska, grająca rolę praczki - kusicielki.

Teatr trząsł się od oklasków, a sztuka będzie niezawodnie przez dłuższy czas źródłem zasiłku dla klasy teatralnej. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

Celem rozwiania pogłosek o przesileniu finansowem w Rosyi *Prawit. Wiestnik* ogłasza urzędowy komunikat ministerstwa skarbu, wykazujący na podstawie cyfr, że: 1) o zmniejszeniu obiegu znaków pieniężnych nie może być mowy, ponieważ ogólna ich suma obecna przewyższa sumę z 1892 roku o 215 milionów. 2) na pokrycie znajdujących się w obiegu biletów kredytowych w ogólnej sumie 540 milionów potrzeba 270 milionów w złocie, tymczasem istniejący zapas złota wynosi 856 milionów, olbrzymia więc nadwyżka w kwocie 586 milionów służyć może za dalsze dodatkowe pokrycie. W procentowym stosunku pokrycie w złocie do biletów kredytowych ma się jak 158 do 100, podczas gdy w jesieni 1897 roku stosunek ten przedstawił 113 : 100. Co się tyczy ilości kursujących biletów kredytowych, jest ona większą, niż lat poprzednich, nie ma więc żadnej potrzeby nowej emisyi. 3) Bank państwa rozporządza zupełnie wystarczającemi środkami na dyskonto weksli i udzielanie kredytu na odpowiednie zabezpieczenie. Bank nie myśli więc o ograniczeniu operacyj tego rodzaju, lecz owszem przyznaje z rozporządzenia ministra rozmaite ulgi i ułatwienia.

Ministerstwo skarbu oświadcza więc, że obecne położenie finansowe nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa ani pod względem solidności banku państwowego, ani wreszcie pod względem ogólnej sytuacyi kraju.

Tak optymistycznie brzmią zapewnienia rosyjskiego ministra skarbu. Oczywiście są one jednostronne i nie dadzą się ściśle skontrolować.

Rozprawa przed trybunałem stanu we Francyi o sprzysiężenie przeciwko republice potrwa, jak się zdaje, dłużej, niż przypuszczano. Liczba cytowanych świadków wynosi około 200; prokuratorya stawia 50 świadków, oskarżeni około 150. Jeżeli senat, jako trybunał stanu, nie przekaże postępowania karnego sądowi przysięgłych, to wyroku można się spodziewać dopiero ku końcowi listopada.

Echo de Paris ogłasza zeznania prefekta policyi Lépine'a, złożone przed komisyą śledczą trybunału stanu. Lépine wyłuszczył powody, uzasadniające rewizye w mieszkaniach prywatnych, zarządzone 21 sierpnia. Otóż podstawę do tych rewizyj, jakoteż do ówczesnych aresztowań dała manifestacya anarchistyczna 20 sierpnia, którą kontrmanifestacya lig jeszcze tylko zaostrzyła. Zdaniem prefekta policyi nigdy porządek w republice nie był poważniej zagrożonym, jak właśnie wówczas. W razie powodzenia spisku, Déroulède i ks. Orleanu zapewne spieraliby się o korzyści zwycięstwa, gdyż rojaliści działali wspólnie z nacyonalistami i antisemitami, chociaż nie było między nimi zupełnie jasno postawionego układu, i wielu nacyonalistów nie wiedziało nawet, że działa w interesie sprawy monarchicznej.

Co do pochodzenia pieniędzy, użytych na poparcie sprawy Déroulède'a i Guerina, Lepine nie daje żadnych wyjaśnień.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 6 listopada. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 8 min. 20. Przewodniczący r. Oleński udziela głosu prokuratorowi, celem uzasadnienia oskarżenia.

Mowa prokuratora.

Prokurator Hayderer wychodzi z założenia, że obecnie zupełnie została rozjaśnioną gospodarka, jaką Zima prowadził w galicyjskiej Kasie oszczędności. Wielu aktów nie odczytywano tutaj na wniosek samego mowcy, albowiem akty te dotyczyły wyłącznie Zimy. Ale Zima miał wielu wspólników i teraz toczy się śledztwo przeciw dwom jeszcze urzędnikom. Jeżeli okażą się winnymi, prokurator ani chwili wahać się nie będzie, aby pociągnąć ich do odpowiedzialności. Moralność publiczna domaga się koniecznego zadosyćuczynienia.

Następnie zajął się prokurator uzasadnieniem oskarżenia przeciw Wędrychowskiemu, w pierwszym rzędzie o układanie fałszywych bilansów. Twierdzenie oskarżonego, że bezwzględnie musiał Zimie ustępować, jest dla prokuratora niewystarczającem; oskarżony, widząc przesadne żądania Zimy, powinien był zwrócić się do dyrekcyi, lub zażądać wydania pisemnego polecenia na układanie bilansów, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy. Oskarżony powinien był widzieć, że Zima tak bardzo uczciwie nie postępuje. Co do nieprzyjaźni, jaka istnieć miała między Zimą a Wędrychowskim, to zdaniem prokuratora zupełnie przeciwnie było. Tak Zima jak i Wędrychowski wprowadzali w błąd dyrekcyę i w tem leży uzasadnienie oskarżenia o oszustwo. Fakt, że komisye nie wykonywały ścisłych skontrów, jest tu nic nie znaczącym i nie mógł na nic wpłynąć tem bardziej, że działalność komisyj była wielce utrudniona przez Zimę, który chęć zrobienia rewizyi uważał za osobistą obrazę. W dalszym ciągu zaznacza prokurator, że Wędrychowski musiał być świadomy tego, co robi w chwili, gdy fałszował księgi. Wynika to już ze sposobu, w jaki rozmawiał Zima z Wędrychowskim, czego próbkę słyszano tu na rozprawie.

Następnie omawia prokurator punkt oskarżenia przeciw Wędrychowskiemu, dotyczący wzięcia podkładu w wysokości 35.000 złr. i współudział Wędrychowskiego w sprawach tak zwanych rezerw wekslowych.

Co do Szczepanowskiego zaznacza prokurator, że sam Zima przyznał, że konta fałszywie prowadzone były z wiedzą Szczepanowskiego. W śledztwie p. Szczepanowski również to przyznał, obecnie podczas rozprawy inaczej zeznaje, twierdząc, że o koncie Kühnela wiedział przedtem, a o koncie Liliena dowiedział się dopiero podczas rozprawy.. Prokurator wyraża przekonanie, że fałszowanie tych kontów odbywało się z wiedzą oskarżonego. Następnie uzasadnia prokurator oskarżenie co do fałszywej krydy. O wysokim swoim długu p. Szczepanowski wiedział; dług ten tak był wysoki, że wobec niego stan czynny wynosił zero, pan Szczepanowski mimo to jednakże konkursu nie zgłosił. Opinia lekarzy, zdaniem prokuratora nie stwierdziła przeszkody, jaką mogła tworzyć choroba w kierowaniu interesami i ponoszeniu za nie odpowiedzialności. Oskarżony więc odpowiadać winien za swe przekroczenia.

Przewodniczący zapytuje p. Szczepanowskiego, czy chce przemówić.

Szczepanowski odpowiada, że wyspowiadał się już ze wszystkiego; obecnie niech mówią fakty.

Rozprawę odroczono o godz. 2 do 4 po południu. Przemawiać będzie w dalszym ciągu prokurator, poczem zabierze głos obrońca Szczepanowskiego dr. Grek.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 6 listopada. (*Telef.*). W sprawie kradzieży na poczcie (zobacz kronikę) uwięziono dwóch woźnych pocztowych, Turczyna i Tenbelesa.

W biurze egzekucyjnem tutejszego magistratu spełniono tej nocy kradzież z włamaniem. Rozbito skrzynię z depozytami i zabrano 2 pakiety, zawierające 900 i 1300 złr. Czy z kosztowności, zawartych w skrzyni, czego nie zabrano, dotąd nie wiadomo. Policya nie wpadła jeszcze na trop złoczyńców.

Z okna III. piętra Grand Hotelu rzucił się wczoraj popołudniu na bruk podwórza b. ekonom Bronisław Sroczyński. Odwieziono go do szpitala, gdzie dzisiaj umarł. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe.

Lwowski oddział Towarzystwa gospodarskiego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Wiesiołowskiego. P. Madeyski wygłosił odczyt pod tytułem: „Zbyt produktów rolnych".

Seniorem gremium aptekarzy dla Galicyi wschodniej wybrano ponownie p. Piepiesa - Poratyńskiego, jego zastępcą Karola Sklepińskiego.

Do dyrektora kolei Wierzbickiego, przybyłę deputacya urzędników z prośbą o interwencyą w sprawie pokrzywdzenia urzędników kolejowych przy regulacyi płac. P. Wierzbicki udzielił urzędnikom salę na zgromadzenie.

Rzeszów, 6 listopada. Odbył się tu zjazd urzędników magistratualnych z 30 miast. Zgromadzonych powitał burmistrz Jabłoński. Obradowano nad sprawami, uchwalonemi na pierwszym wiecu w roku 1898. Uchwalono domagać się w drodze petycyi do Sejmu, ażeby najniższa płaca urzędników magistratualnych równała się najniższej płacy urzędników państwowych z XI. klasy rangi. Następnie uchwalono, ażeby urzędnicy magistratualni z 30 miast pobierali płace według normy płac urzędników państwowych ostatnich pięciu rang.

Uchwalono również wypracowanie statutu i pragmatyki służbowej dla urzędników magistratualnych 30 większych miast i przyjęto rezolucyę, żądającą, by tym urzędnikom przysługiwało prawo odwoływania się do wyższych władz autonomicznych. Obradom przysłuchiwał się poseł Rychlik.

Po zamknięciu obrad zjazdu odbyło się zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy urzędników magistratualnych.

Nowy Sącz, 6 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników kolejowych, na którem jednomyślnie zaprotestowano przeciw regulacyi płac kolejowców. Po południu referował poseł Daszyński pod gołem niebem, przy olbrzymim udziale publiczności. Zgromadzenie wyraziło jednomyślnie wotum ufności posłom socyalistycznym, oraz pogardę tutejszej „Przyjaźni". Lokal „Przyjaźni" otaczały dwie kompanie piechoty.

Kołomyja, 6 listopada. Wczoraj zawiązano tu komitet przedwyborczy dla wyboru posła na Sejm krajowy z miasta Kołomyi. Chcący się ubiegać o mandat poselski, zgłaszać mają swe kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu, burmistrza Witosławskiego, do 15 b. m.

Wiedeń, 6 listopada. Wczoraj odsłonięto tutaj w obecności kierownika ministerstwa oświaty, Hartla, oraz profesorów fakultetów filozoficznego i prawniczego, a także wielu wysokich urzędników sądowych biusty profesorów Loschmidta i Hyego, ustawione w dziedzińcu arkadowym uniwersytetu.

Wiedeń, 6 listopada. Król grecki, Jerzy, odjechał stąd wraz ze swym synem, ks. Mikołajem, przez Rjekę do Aten.

Praga, 6 listopada. W Mimoniu odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali pp. Schwarzenberg i Holansky. Schwarzenberg zapewnił, że szlachta czeska pójdzie razem z partyą narodowo-postępową, (młodoczeska). Następnie zabrał głos p. Holansky, a gdy zaczął ostro występować przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Praga, 6 listopada. Donoszą tu z Ledecza, że z powodu grożących zaburzeń w Svetli, obiecano tamże przysłać kompanię obrony krajowej z Czaslau.

Z Policzki donoszą, że zgromadzenie kontrolne odbyło się tamże spokojnie w ubiegłą sobotę.

W Jaromerzu przyszło do manifestacyj, które stłumiły dwie kompanie wojska, zawezwane z Jozefowa.

Berno, 6 listopada. Małżonkowie Nadeniczkowie w Strzileku aresztowani zostali pod zarzutem zamordowania swej piętnastoletniej, chorej córki.

Budapeszt, 6 listopada. Profesor politechniki, dr Eugeniusz Peterssi, zastrzelił się podczas podróży w wagonie kolejowym.

Budapeszt, 6 listopada. W tutejszych kołach poselskich uchodzi za pewne, że lista cywilna cesarska będzie powiększoną w roku przyszłym o 1 milion złr. rocznie.

Wczoraj przyszło tu do ponownych demonstracyj studentow uniwersytetu, którzy, przeciągając przez główne ulice, krzyczeli: *Precz z Krieghammerem! Precz z Szellem!*

Policya, dokonawszy licznych aresztowań, rozproszyła demonstrantów.

Budapeszt, 6 listopada. Węgierska deputacya kwotowa wybrała jednogłośnie Kolomana Tiszę swym prezydentem, a dra Faika sprawozdawcą.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 6 listopada. Wśród pustych ław odbywa się dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej. Rozprawy nad wnioskiem o zniesienie § 14 nie zajęły widocznie nawet stronictw, które go wniosły, bo dzisiaj z listy mowców, wykreśliło się 40, którzy głos zabrać mieli. Jak wiadomo w sprawie tej zgłoszono dwa wnioski: Daszyńskiego o zniesienie § 14 i Kaisera o ograniczenie tego paragrafu. W rozprawach przemówiło kilku posłów.

Dr. Milewski zaznacza imieniem Koła polskiego, że dokładne ograniczenie § 14 jest koniecznie pożądanem i wskazanem zarówno w interesie rozwoju parlamentaryzmu, jak i konstytucyi. Gdy ciało prawodawcze nie wie, jak daleko sięga jego kompetencya, gdy nie wie, że w ważnych sprawach powinno się zasięgać i polegać na jego zdaniu, w takim razie nie może być mowy o zaufaniu i wzajemności między rządem a parlamentem. Okazał się w tej sprawie zupełny brak świadomości prawnej, jak i kiedy tego pararafu używać wolno i można i rewizya jego jest konieczną. Przeciw paragrafowi temu wytoczono już cały szereg skarg, mowca, nie wdając się w polemikę, chciałby tu przytoczyć tylko jedną rzecz: Oto dnia 3 czerwca 1898 roku z polecenia Koła polskiego wystosował mowca w zapytaniu do prezydenta Izby prośbę, aby dla niektórych ważniejszych spraw ustanowić osobne posiedzenia, a to w tym celu, ażeby parlament przecież rozstrzygał ważne gospodarcze i finansowo - polityczne kwestye. Niestety nie dano posłuchu naszej prośbie.

Dziś zaznaczamy — mówi Milewski, — że wierni stanowisku warowania praw parlamentu i wierni złączonym z tem obowiązkom, jesteśmy gotowi wziąć czynny udział w załatwieniu wniosku, przez przeciwną stronę postawionego. (*Oklaski.*) Nie możemy jednak oświadczyć się za tem, ażeby już tu w Izbie uchwalić skreślenie § 14, jak tego żąda p. Daszyński. Z materyalnych i formalnych względów, jest to bowiem zmiana konstytucyi — życzymy sobie, ażeby sprawę tę przedyskutowano najpierw w komisyach. Za nagłością wniosku Kaisera głosować będziemy.

Następnie przemawiali pp.: Noske, Gessmann, Röhling i Kiesewetter. Stransky zaznacza, że lewica wogóle tego wniosku nie traktuje na seryo. Widać to z tego, że wielu mowców dało się wykreślić i że stronnictwa niemieckie zamiast w sali, są w koloarach. Dlatego też Niemcy żądają tylko ograniczenia, a nie zniesienia § 14. Nie chcą znieść tego paragrafu, bo chcą go i nadal używać przeciwko Czechom, jak to dotychczas było, gdy rząd spoczywał w ręku liberałów niemieckich. Jeżeliby Niemcy byli istotnie liberalni, to ogółem przystąpiliby do rewizyi konstytucyi, która wiele posiada paragrafów, ograniczających wolność ludów. Mowca oświadcza, że Czesi będą głosować za wnioskiem Daszyńskiego.

Kierownik gabinetu hr. Clary, zaznacza, że prawo wydawania „rozporządzeń z konieczności", zawarte w §. 14, okazało się często pożytecznem przy akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych i w podobnych innych okolicznościach. Zasadniczych motywów przeciwko §. 14 dotychczas nie wypowiedziano. Rząd nie zgadza się z wnioskiem Daszyńskiego, a co do wniosku Kaisera, to w swoim czasie wypowie swe zdanie, albowiem w redakcyi tego wniosku nie ma jeszcze zupełnej dokładności; dziś rząd zaznacza tylko, że z wytkniętej sobie jasno drogi nigdy nie zboczy.

Nagłość wniosku Daszyńskiego uchwalono 159 głosami przeciwko 61; nagłość wniosku Kaisera uchwalono jednogłośnie. — Następnie dr. Verkauf uzasadnia *meritum* wniosku Daszyńskiego.

Przed głosowaniem wywiązała się dyskusya, nad którym wnioskiem pierwej głosować.

Dr. Lueger sądził, że najpierw powinien być poddany pod głosowanie wniosek Kaisera.

Dr. Verkauf podnosi, że Lueger idzie rządowi na rękę. Powstaje kłótnia między antysemitami, a socyalistami, szczególnie między Luegerem Reselem. Lueger krzyczy: *Herr — Esel!* Resel: *Lügner!*

Kramarz sądzi, że wniosek Daszyńskiego jest dalej idący.

Prezydent dr. Fuchs zapytuje o zdanie Izbę, która oświadcza się za pierwszeństwem wniosku Daszyńskiego. Przed głosowaniem Verkauf kodyfikuje wniosek Daszyńskiego, poczem Izba wniosek ten odrzuca.

Następnie wniosek Kaisera uchwalono odesłać do osobnej komisyi, która ma w ciągu dni czternastu wypracować sprawozdania dla pełnej Izby.

Wolff uskarża się nad przeprowadzeniem wyborów do komisyj i nad pominięciem przy tych wyborach jego stronnictwa (*Śmiechy*).

Posiedzenie zamknięto; następne w środę.

Wiedeń, 6 listopada. We środę przedłożony zostanie budżet i prowizoryum budżetowe na kwartał. W kołach prawicy mówią, że prowizoryum budżetowe uchwalone ma być tylko na jeden miesiąc, a to ze względu na oświadczenie p. Jaworskiego, że prawica nie odmówi rządowi uchwalenia najistotniejszych potrzeb państwa. Jednocześnie ze strony Koła polskiego postawione będą pewne żądania dla Galicyi. co do których nie nastąpiło jeszcze porozumienie,

Wiedeń, 6 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł rząd przedłożenie o zwiększenie kredytu na cele wystawy paryskiej 1,200.000 złr. o 300.000 złr.

Wiedeń, 6 listopada. (*Telef.*) Komisya prasowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym W. Dzieduszyckiego, zastępcą Koppa; referentem dla ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego został dr August Sokołowski 8 głosami przeciw 6, które otrzymał dr Russ.

Wiedeń, 6 listopada. (*Telef.*) Komisya prasowa wybrała posła Sokołowskiego referentem dla przedłożonej przez rząd ustawy, znoszącej, z dniem 1 stycznia 1900 r., stempel dziennikarski i kalendarzowy. Sprawozdanie komisyjne, w redakcyi posła Sokołowskiego, wejdzie na porządek dzienny Izby poselskiej na środowem posiedzeniu.

Wiedeń, 6 listopada. *Neues Wiener Journal* dowiaduje się, że rząd liczy się z przyjęciem projektu o zniesieniu stempla dziennikarskiego przez obie Izby rady państwa, jako z faktem dokonanym. Pomimo tego, ze względów formalnych, będzie stempel jeszcze wstawiony w budżet na r. 1900.

Wiedeń, 6 listopada. (*Telef.*). Nowo wybrany poseł z berneńskiej Izby handlowej Primavesi, wstąpił do klubu niemiecko-postępowego.

Wiedeń, 6 listopada. Parlamentarna komisya Koła polskiego obradowała zaraz po posiedzeniu Izby, o godzinie zaś 5 zbiera się Koło polskie i zastanawiać się będzie nad ustawą o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Wizyta cara w Poczdamie.

Berlin, 6 listopada. Car Mikołaj przybywa do Poczdamu we środę rano. Po uroczystem powitaniu, car pojedzie przed południem do Berlina, gdzie odbędzie przegląd swego pułku i będzie na śniadaniu, wydanem przez korpus oficerów tegoż pułku. Wieczorem będzie obiad na cześć cara, a o 10-tej wieczór car odjedzie.

Dzienniki niemieckie silnie markują doniosłość spotkania cara z cesarzem Wilhelmem i przypisują tym odwiedzinom znaczenie polityczne.

Zapowiedź tej wizyty zrobiła także wrażenie w Londynie i zachęci zapewne Anglię do ustępstw na rzecz Niemiec w sprawie samoańskiej, a w takim razie będzie można powinszować Bülowi zręcznie przygotowanego zwycięstwa dyplomatycznego.

W każdym razie spotkanie monarchów w Poczdamie ma zamanifestować przed światem niezawisłość polityki niemieckiej w stosunku do Anglii — i to w oczekiwaniu zapowiedzianej wizyty cesarza niemieckiego na dworze królowej Wiktoryi.

Hrabia Eulenburg.

Berlin, 6 list. Ambasador niemiecki na dworze wiedeńskim hr. Eulenburg powraca w dniu 10 b. m. na stanowisko do Wiednia. Urzędowa ta wiadomość kładzie kres pogłoskom, rozsiewanym przez niektóre dzienniki, jakoby hr. Eulenburg miał być powołanym w miejsce księcia Hohenlohego na stanowisko kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Dzienniki rządowe zaprzeczają wieściom o przesileniu kanclerskiem.

Wojna.

Londyn, 6 listopada. Boërzy bombardują równocześnie z dział wielkiego kalibru Ladysmith od południa, a Colenso od północy.

Londyn, 6 listopada. Dzienniki tutejsze w nadzwyczajnych wydaniach donoszą o rzekomem zwycięstwie, odniesionem 2 b. m. przez Anglików nad Boerami na zachód od Ladysmith, w okolicy Besters-hill. Wiadomość ta nie znajduje tu wiary.

Londyn, 6 listopada. Z Ladysmith donoszą pod datą 3 bm., że pociski artyleryjskie Boërów dały się Anglikom ogromnie we znaki w bitwie pod Besters Hill.

Londyn, 6 listopada. *Times* donosi z Pietermaritzburga, na podstawie wieści, krążących wśród tamtejszych Afrykanderów, że walka pod Celenso miała wypaść z wielką szkodą dla Boërów. Źródła jednak angielskie tamże nie posiadają autentycznych wiadomości o wyniku tej bitwy.

Londyn, 6 listopada. Dr Jameson zamknięty został wraz z garnizonem angielskim w Ladysmith.

Londyn, 6 listopada. Koncentracya sił Boërów pod Colesbergiem ma na celu powstrzymanie ewentualnego marszu posiłków angielskich na zachodni plac boju. Zachodzi obawa, że wojska, przybyłe z Anglii, będą mieć bardzo trudne zadanie przed sobą, bo nieprzyjaciel znajdzie dość czasu do zajęcia na wschodzie Durbanu i przerwania na południu komunikacyi między Bloemfontein a Kapsztadtem.

Londyn, 6 listopada. Z Durbanu donoszą, że władze angielskie werbują do wojska młodych ludzi, celem utworzenia nowego pułku piechoty.

Londyn, 6 listopada. Straty kolumny pułkownika Carletona w bitwie pod Ladysmith mają wynosić: 843 zaginionych, 52 zabitych, 150 rannych. Tysiąc ludzi, którzy uszli pogromu, przybyło do obozu angielskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(**Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.**)

Nowy środek przeciwgnilny nadający się szczególnie do czyszczenia ust i zębów, wchodzi w skład tak prędko polubionego kosminu, przewyższającego wszelkie tego rodzaju wody. Na zgromadzeniu berlińskich dentystów dr. Blume-Berlin zalecał nadzwyczaj kosmin, a i inne powagi uważają go za wynalazek stanowiący epokę. 2172

Kursa telegraficzne.
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 listopada 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	99	[illegible]
" " srebrna	99	35
4% renta austryacka złota	117	3[illegible]
4% " " koronowa	99	70
4% " węgierska złota	1[illegible]6	[illegible]5
4% " " koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	50
" kredytowe	36	75
Londyn	120	65
Marki	59	—
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	58½
Włoskie banknoty	44	85
Dukaty	5	[illegible]0
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	56	90
Akcye Anglobanku	150	—
" Unionbanku	304	—
" Bankverein	263	50
" Laenderbanku	234	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	283	—
" " Południowej	71	25
" " Elbethal	251	—
" " Nordbahn	3110	—
" " Staatsbahn	333	—
" " Alpine	259	75
" Tureckie Tabaczne	13[illegible]	5[illegible]
Ruble	12	25

Berlin, 6 listopada 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	[illegible]5
4½% Listy polskie	98	30
Renta włoska	92	60
Akcye kredytowe austryackie	230	12
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń 6 listopada 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	20	20
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	43
Żyto na wiosnę	6	93
Owies na wiosnę	5	49
Kukurudza	5	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 6 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	[illegible]6	9	62
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	1[illegible]9	—	1[illegible]0	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% " " "	93	75	94	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% " " "	96	--	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	9[illegible]	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	-	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]3	90	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]2	25	[illegible]8	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	—	102	25
4½% " "	99	—	100	—
[illegible]% Obligacye kolejowe	[illegible]5	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	28	50
" " Stanisławowa	[illegible]6	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	[illegible]67	—	[illegible]77	—
" " galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	252	—	254	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.